Nr 299 Kraków, Niedziela dnia 29 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20 —
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyazu w drobnych ogłszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

W dzień otwarcia Sejmu.

Do wspólnej pracy nad powszechnem dobrem zgromadzili się dzisiaj w lwowskiej sali sejmowej przedstawiciele naszego kraju. Witamy ich z czcią, z przyjaźnią, z ufnością, przejęci zarówno najlepszemi na przyszłość nadziejami, jak i gorącem życzeniem, aby Bóg błogosławił szlachetnym usiłowaniom tych, na których barki złożyliśmy najtrudniejsze i największej odpowiedzialności wymagające obowiązki. Wierzymy, że pod dobremi wróżbami rozpoczyna się dzisiejszy nowy okres prawodawczej działalności galicyjskiego Sejmu. W szeregach mężów, których powołaliśmy do poważnej służby publicznej, stanął zastęp niezużytych, bo zupełnie świeżych sił, ożywionych, jak jesteśmy przekonani, szczerym zapałem do poświęcenia swojej pracy i zdolności sprawom powszechnym. Prawie trzecia część członków Sejmu składa się z nowozaciężnych. Czyni to sympatyczne wrażenie, pozwala zapomnieć o urazach, pretensjach i żalach, jakie mieliśmy prawo żywić do Sejmów dawnych i każe nabrać przekonania, że z nowemi siłami wejdzie do Sejmu nowe życie. Jeżeli nowemu marszałkowi, który spotyka się we wszystkich stronnictwach i warstwach kraju z jak najżyczliwszem usposobieniem, uda się nowe życie utrzymać i rozwinąć, będzie to stanowiło najlepszy dowód, że wybór monarchy był trafny i że brat byłego namiestnika na zaszczytne odznaczenie istotnie zasługiwał.

Wśród kontuszów, czamarek i surdutów poselskich, widzimy także czternaście siermięg włościańskich. Było to zjawisko z wielu względów pożądane i pomyślne, na które zżymać się może tylko oburzające zaślepienie politycznej reakcji. Poważni liczbą posłowie chłopscy, stanowić będą w Sejmie czynnik, którego lekceważyć nietylko niewolno, ale który sam się lekceważyć nie da. Nowotarski poseł p. Czarkowski-Golejewski w trafnem i chwalebnem zrozumieniu położenia, złożył uroczyste przyrzeczenie, że każdy wniosek włościańskich członków Sejmu zaopatrzy własnym podpisem, przez co osiągniętą będzie od razu wymagana przez statut liczba podpisów, a potrzebna do stawiania wniosków samoistnych. Kraj przeto dowie się nareszcie w sposób najautentyczniejszy, czego chłop żąda i co mu dolega. Dla każdego zaś patrjoty o głowie otwartej i wzroku patrzącym w przyszłość, jest rzeczą pewną, że zaspokojenie słusznych żądań rolnego ludu jest na razie jednym z najgłówniejszych warunków pomyślnego ekonomicznego i społecznego rozwoju Galicji.

Lud ten budzi się stanowczo do życia publicznego, upomina się o swoje prawa, nabiera poczucia wspólności i niezależności obywatelskiej: powinniśmy być z tego szczęśliwi i dumni. Faktowi temu nie zdołają zaprzeczyć najgorliwsi starostowie, dokładający nadludzkich starań, aby zasłużyć na uznanie sfer wpływowych i wykonać punktualnie telegraficzne i kategoryczne zlecenia otrzymywane dotąd z pałacu pod Kawkami. Chłop nasz wie, jakie są jego prawa, rozumie, jakie są jego potrzeby, postanawia i wybiera samodzielnie, a jeżeli nie imponuje mu już tak łatwo każda czapka z orzełkiem, to tak samo nie da się pchać nieszczerej agitacji niepewnych żywiołów miejskich, szukających skwapliwie połowu w mętnej wodzie. Dość, że wszelkiego rodzaju nacisk wyborczy okazał się po większej części bezsilny wobec wrodzonej odporności polskiego chłopa, a czternaście zdobytych własną siłą mandatów świadczy, ile w tej odporności jest energji i ile treści żywotnej.

Stanowisko i głos posłów chłopskich zaważą niejednokrotnie na szali w doniosłych sprawach, któremi nowy Sejm ma się zajmować. Najważniejsze z nich odnoszą się do stosunków i interesów wsi, w której z natury rzeczy chłop stanowi czynnik główny. Bez niego i wbrew niemu radzić o wsi, byłoby i niestosownie i niesprawiedliwie i niepraktycznie. Zarówno przy reformie ustawy drogowej i łowieckiej, jakoteż przy reorganizacji urządzeń gminnych, zdanie chłopa będzie musiało być wysłuchane poważnie, a gdzie tylko powszechne dobro kraju na to pozwoli, uwzględnione skrupulatnie. Naturalnie sprawa reformy gminnej, równie jak druga nader doniosła sprawa, z którą Sejm będzie się musiał załatwić, sprawa parcelacji i komasacji, sięgają zbyt głęboko do podstaw naszego społecznego życia, wymagają dla uporania się z niemi zbyt poważnej i gruntownej prawnopolitycznej i ekonomicznej wiedzy, aby w obu tych pierwszorzędnej wagi punktach wolno było działać dorywczo, pospiesznie i lekkomyślnie. Nasze stanowisko w powyższych sprawach znane jest po części czytelnikom *Głosu* z naszych dawniejszych artykułów; wrócimy do tych spraw niejednokrotnie w miarę przebiegu sejmowych obrad i będziemy o nich mówili jak zwykle, szczerze, jasno, z wzrokiem zwróconym na interes ogólny i z doświadczeniem, jakie nam dało długoletnie obserwowanie gospodarki krajowej.

W ścisłym moralnym związku ze sprawami, odnoszącemi się do stosunków i interesów wsi, pozostaje poruszana przez nas tylokrotnie sprawa uregulowania płac nauczycieli ludowych. Jeżeli sprawy, wymienione poprzednio, odnoszą się do materjalnego interesu chłopa, sprawiedliwe załatwienie tej ostatniej, jest jego żywotnym interesem moralnym. Dopóki nauczyciel ludowy będzie musiał, tak, jak jest dzisiaj, walczyć z rozpaczliwą nędzą i pędzić życie wśród żalu do swego zawodu, rozgoryczenia i trudności, wśród głodu i chłodu, dopóty o prawdziwem krzewieniu oświaty wśród naszego ludu mowy nie będzie. Ludzie i stronnictwa wodzący rej w dawnym sejmie, czując pełne żołądki, nie mogli zrozumieć tej prostej prawdy; miejmy nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Nacisk opinji publicznej zrobił swoje i Wydział krajowy przedkłada obecnie sejmowi projekt, który zostanie powitany sympatycznie w szerokich kołach nauczycielskich. Nasi nauczyciele ludowi potrzebują tak mało, tak skromne stawiają żądania, że najdrobniejsze polepszenie ich doli przyjmą ze łzą prawdziwej wdzięczności; uchwalenie odnośnego projektu będzie zatem dobrym zadatkiem na przyszłość, który sejmowi będzie tem milej spełnić, że może liczyć na jego życzliwe i serdeczne ocenienie i uznanie.

Oby takich dobrych uczynków udało się sejmowi spełnić jak najwięcej i oby całej jego działalności towarzyszyło błogosławieństwo tych, którzy od niego czekają pomocy, czy ratunku, a uznanie kraju, który z zaufaniem złożył w jego ręce troskę o swoją przyszłość. Sympatji i poparcia może być z góry sejm galicyjski we wszystkich swoich dodatnich krokach tem pewniejszy, że ogół przyzwyczajony jest oceniać jego działalność z tą miłością i czcią, jaka należy się jedynemu dziś ciału parlamentarnemu w Europie, w którem o polskich sprawach Polacy obradują po polsku; jedynemu spadkobiercy dawnej naszej władzy, tej, której niestety nie umieliśmy szanować i kochać tak, jak ją kochać i szanować należało. Widzimy wszyscy w naszej wyobraźni nieprzerwaną nić tradycji pomiędzy sejmami dawnej Rzeczypospolitej, od trzynastego wieku począwszy, a tym, który dzisiaj zgromadzał się we Lwowie. W roku przyszłym upływa właśnie równo sześćset lat od chwili, kiedy jeden z pierwszych sejmów polskich, zgromadzony w Poznaniu, wybrał królem Władysława Łokietka, kładąc tym szczęśliwym wyborem podwaliny państwowego odrodzenia dla skołatanego nieszczęściami narodu. Niechże ta piękna rocznica będzie jedną więcej pomyślną wróżbą dla powodzenia w pracy, którą posłowie nasi dzisiaj w imię Boże zaczęli!

Czyn wiedeńskiej socjalnej demokracji.

Wiedeń dnia 27 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) W dwunastu zgromadzeniach, odbytych po rozmaitych dzielnicach miasta Wiednia, ogłosiło tutejsze „kierownictwo“ socjalno-demokratycznego stronnictwa *orbi et urbi*, iż weźmie udział w wiedeńskich wyborach gminnych. Sprawozdawcy zgromadzeń, a względnie zgromadzenia w uchwalonych rezolucjach, rzuciły rękawicę prawie wszystkim i wszystkiemu, tylko, dzięki „żydochronom“ (czytaj: żydowskim przewódcom), wyszedł wyzyskujący Izrael i wielki kapitał cało z tej światoburczej utarczki językowej. Wszyscy wyborcy są „wyzyskiwacze“, „lichwiarze“, biedni szewcy, krawcy, ślusarze, stolarze, właściciele domów i t. d. — tylko żydzi nie — brzmiał sąd doraźny socjalnych „żydochronów“ — których zniszczyć i wytępić trzeba, jako „gorszych“ od wszelkich łotrów wielkiego kapitalizmu. Wprawdzie traktowano „liberalne“ stronnictwo jako „trupa“, wcale niełaskawie, ale przecież położono główny nacisk na stronnictwo antysemickie, które — *delendum esse;* wprawdzie brzmiało hasło: „ani Badeni, ani Lueger!“ — jednak mowcy odkomenderowani przez „kierownictwo“ stronnictwa, rzucali się z zapamiętałością szczególną tylko na Luegera i wszyscy zgodnie, jakby na komendę, odmawiali stronnictwu antysemickiemu prawa zwać się stronnictwem „ludowem“, powołując się na fakt, iż w Wiedniu 800 000 robotników, którym się prawo głosowania należy, stoi za stronnictwem socjalno-demokratycznem.

Risum teneatis amici!

Cały Wiedeń posiada około półtora miljona ludności. Nie trzeba zatem być wcale Salomonem, aby wiedzieć, iż po odliczeniu dzieci i nieletnich, jako też „mieszczan“, czyli, jak socjalna nomenklatura opiewa „burżoazji“, żadną miarą do głosowania uprawnionych robotników 800.000 w Wiedniu być nie może. Jest ich co najwięcej 200.000 do 250.000, ale z tych tylko część należy do socjalnej demokracji, ponieważ tak dobrze „niezawiśli“, jak „katoliccy robotnicy“, jako też „chrześcijańsko-społeczni“ i „niemiecko-narodowi“ o „żydochronach“ przewodzących, jako też i o całem „kierownictwie“ socjalno-demokratycznego stronnictwa nic słyszeć nie chcą. A że takich jest dużo, dość przytoczyć, iż zawodowe stowarzyszenie pomocników handlowych i kelnerów posiada antysemickie zarządy, co znaczy, iż w tych stowarzyszeniach robotniczych mają antysemici większość.

Trudno także zrozumieć, żeby inną, praktyczną doniosłość mógł mieć udział socjalnej demokracji w wiedeńskich wyborach gminnych, niż chyba tylko pośrednie oddanie usługi żydowsko-liberalnemu stronnictwu, a nawet i rządowi.

Dywersji bowiem przy wyborach, z pewnością nie zrobi on żadnej.

Żydzi i sprawa żydowska.

Żydzi w nauce i literaturze.

IV.

Typem żyda utalentowanego nowszych czasów jest Henryk Heine, najjaskrawsza gwiazda „oświeconego“ Izraela w bieżącem stuleciu. Wniósł on do literatury europejskiej cechy znamienne swojej rasy. Trzy czwarte żydów piszących wzorowało się i wzoruje się dotąd na jego „Obrazach z podróży“ *(Reisebilder).*

Olbrzymie swojego czasu powodzenie „Obrazów z podróży“ tłómaczy ówczesny stan umysłów w Niemczech, w których reakcja polityczna (po r. 1816) stłumiła wszelki śmielszy polot myśli.

Ludzie udawali nabożnych, spokojnych filistrów, zadowolonych ze wszystkiego, co władze rozporządziły. Literaci i dziennikarze spierali się o drobiazgi artystyczne, o wirtuozów i artystów, jakby nie było świata po za salą koncertową i teatru.

Na taki grunt omdlenia po wrażeniach i wzruszeniach rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, padły „Obrazy“ Hejnego. Odezwał się głos młody, świeży, drwiący dowcipnie z obłudy politycznej i towarzyskiej, nazwał wszystko po imieniu, nie krępując się żadnemi względami. Z pierwszych „Obrazów“ wieje trywjalna swoboda knajpy studenckiej, ale właśnie ta bezwzględność młodości, to zuchwalstwo myśli i słowa, podobały się dorastającemu pokoleniu, któremu obrzydła czczość epigonów romantyzmu.

Młodzież niemiecka, zachwycona swobodnym tonem pierwszych pism Heine'go, przeoczyła ich szkodliwość. Bo tak dowcipny, cięty „bursz“ był od pierwszej chwili żydem, który wniósł do literatury Germanów swojej rasy właściwości i nienawiści.

Starał się on przedewszystkiem podkopać powagę chrześcijaństwa wogóle, a katolicyzmu po szczególe. Brawował bezwyznaniowością, ateizmem.

W jego „Kąpielach w Lucca“ (*Die Bäder von Luca*) czytamy, co następuje:

„Katolicyzm jest dobrą religją, lecz tylko dla wysoko urodzonego pana, który może przez dzień próżnować, albo też dla znawcy sztuk pięknych, ale nie jest wcale wyznaniem wygodnem dla mieszkańca Hamburga, który posiada jakieś zajęcie. Czuć w niej kadzidło, jak na pogrzebie, a muzyka zawodzi tak żałobnie, że można wpaść w melancholję“.

A protestantyzm? Protestantyzm jest znów zanadto rozumny i gdyby w kościele katolickim nie było organów, nie byłby żadną religją.

W „Przyczynku do historji religji i filozofji w Niemczech“ (*Zur Geschichte der Religion und Philosophie in Deutschland*) pisał Heine między innemi:

„Idea chrześcijańska ogarnęła niesłychanie szybko państwo rzymskie, niby choroba zaraźliwa. Przez całe wieki trwały cierpienia, to gorączka febryczna, to zmęczenie, a my, nowożytni, czujemy jeszcze dotąd w członkach swych kurcze i osłabienie. Choć między nami już niejeden wyzdrowiał, to nie może się jednakże wydostać zupełnie z atmosfery lazaretowej, więc musi być nieszczęśliwym, jako jedyny zdrowy między samymi chorymi. Kiedyś, gdy ludzkość odzyska zupełne zdrowie, gdy nastanie pokój między ciałem a duszą, gdy te dwa pierwiastki będą się nawzajem w pierwotnej przenikały harmonji, wtedy nie będą ludzie nawet mogli zrozumieć sztucznego sporu, wywołanego przez chrześcijaństwo. Szczęśliwsze, piękniejsze pokolenia, spłodzone w objęciach wolnego wyboru, w religji uciechy, uśmiechną się z żalem, przypominając sobie biednych przodków, którzy odmawiali sobie wszelkich rozkoszy ziemi“.

A dalej w tej samej rozprawie:

„Próba wcielenia chrześcijaństwa poniosła, jak ostatecznie widzimy, stanowczą klęskę... Jeżeli znajdujemy się jeszcze obecnie, jak wielu mniema, w epoce młodości naszego rodzaju, to należało chrześcijaństwo do najdziwaczniejszych pomysłów studenckich ludzkości. Materję, doczesność, powierzyło chrześcijaństwo cezarom i ich służalcom... Daremne jednakże są trudy chrześcijaństwa. Ludzkość sprzykrzyła sobie wszelkie życie duchowe i łaknie pożywniejszego pokarmu, prawdziwego chleba i pięknego mięsa. Ludzkość uśmiecha się z politowaniem, przypominając sobie swoje złudzenia młodzieńcze, których nie mogła wcielić mimo starań usilnych; staje się ona obecnie po męsku praktyczną. Ludzkość wyznaje teraz doczesny utylitaryzm, myśli naprawdę o wygodnem, dostatniem urządzeniu się, aby jej było dobrze na starość. Święte wampiry wieków średnich wyssały z nas tyle krwi żywotnej. Trzeba materji złożyć dużo ofiar, by przebaczyła swą dawną poniewierkę. Bo chrześcijaństwo, niezdolne do zniszczenia materji, poniżyło najszlachetniejsze uczucia i uciechy, a wskutek tego powstało i rozwielmożniło się kłamstwo. Rehabilitacja materji, jej moralne uznanie, jej religijne uświęcenie, jej pogodzenie z duchem, powinno być najbliższym i najgłówniejszym celem wszystkich naszych prac i instytucyj“.

Nietylko chrześcijaństwo drażniło, gniewało Heinego, lecz wszelka religja pozytywna w ogóle. Nawet filozoficzny deizm wydawał się mu zwietrzałym przesądem. „Zaprawdę — mówi — wyzwoliliśmy się z powijaków deizmu. Jesteśmy wolni i nie chcemy piorunującego tyrana. Jesteśmy pełnoletni i nie potrzebujemy opieki ojcowskiej. Deizm jest religją dla niewolników, dla dzieci, dla genewczyków, dla zegarmistrzów“.

Mimo tej nienawiści żyda do chrześcijaństwa i materjalisty do wszelkiej wiary pozytywnej w ogóle, ochrzcił się Heine, jak wiadomo. Uczynił to, oczywiście, jak dziewięć dziesiątych neofitów jego rasy, dla interesu, dla geszeftu. Przehandlował on wiarę swoich ojców dla przywilejów społeczno-politycznych, dla karjery.

Z SEJMU.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Lwów d. 28 grudnia.

Z uderzeniem kwadrans na pierwszą w południe, nastąpiło otwarcie Sejmu. Sala pełna, na galerjach także mnóstwo widzów.

Namiestnik przedstawił Marszałka, który w przemowie swojej powitał Sejm. W mowie swojej prosił on o poparcie w trudnem sprawowaniu marszałkowstwa po ks. Sanguszce, który jest uosobieniem taktu i zrozumienia potrzeb kraju. (Oklaski). Mowca oświadcza się dalej za wolnością słowa w taki sposób, aby odpowiednio wyzyskać czas, bo to podnosi znaczenie Sejmu. Wydział krajowy ma coraz trudniejsze zadanie. Spełni je jednak, jako energiczna a wolna od szkodliwej rutyny administracja. Koniecznym jest ściślejszy stosunek z radami powiatowemi, które powinny rozwinąć wydatniejszą pracę. (Oklaski). Marszałek zapewnia Rusinów o swojej objektywności, a w działaniu swojem kierować się będzie dotychczasowemi zasadami, które zgodne są z zasadami większości obecnych posłów ruskich. Potrzeba, aby społeczeństwo ruskie uznało dobrą wolę Sejmu obecnego i poprzednich. (Oklaski).

Teraz wyliczył Marszałek długi szereg przygotowanych przedłożeń Wydziału kr. i rządu i z naciskiem zapowiedział reformę gminną, która w tej kadencji powinna być załatwiona, bo powinna w jedności administracji łączyć wszystkich obywateli. Przestrzega też przed pozorną reformą, bo taka byłaby tylko przedłużeniem złego. (Oklaski). Z równym naciskiem zaznaczył także potrzebę równowagi budżetowej, a zakończył wezwaniem do zgodnej pracy i prosił, aby nie wnoszono do Sejmu odgłosów walki wyborczej.

Z kolei zabrał głos namiestnik, ks. Sanguszko. Zapowiedział on, że temi samemi drogami co jego poprzednik i on będzie kroczył, rząd w społeczeństwie jest czynnikiem stanowczym i silnym a z tych praw i obowiązków nic nie uroni.

Organa rządowe powinny mieć wpływ, o który postaram się, o ile tenże opiera się na szacunku. Stosunek do autonomji pozostanie takim, jakim był za mojego poprzednika. Kraj powinien zapomnieć o dwoistości administracji, a powiedzie się to przy pomocy takiego Marszałka, jak teraźniejszy. Dla Rusinów najskrupulatniejsza sprawiedliwość, lecz obok tego wystąpię zawsze przeciw namiętnej stronniczości. jak n. p. w sprawie wiecu. Deputacja, która do Wiednia jeździła, byłaby lepiej uczyniła, gdyby była mojej rady posłuchała. Namiestnik zaznaczył dalej podniesienie się szkolnictwa wszystkich trzech stopni. Co do emigracji do Brazylji, tę przeceniono. Ja byłbym ten ruch nawet nazwał objawem naturalnym, gdyby istotnie wyjeżdżali najbiedniejsi. Wszystkie zarządzenia w interesie emigrantów potrzebują poparcia całego społeczeństwa. Z kolei mowca wspomniał o funduszu propinacyjnym i zapowiedział ustawę konkurencyjną z ulgami dla dotychczas płacących.

Urlopy otrzymali: Biskupi: Łobos i Kuilowski, pp. Rotter, Mycielski, Golejewski, Trzecieski, Szeliski, Badeni, Biliński i Siemiginowski.

Wybory z powiatów: turczańskiego, złoczowskiego i czortkowskiego, usunięto z porządku dziennego; resztę przyjęto i odebrano przyrzeczenie poselskie od 81 posłów.

Barwiński dziękuje za oświadczenie równouprawnienia Rusinów, które jest koniecznością zasadniczą i wynurza ubolewanie z powodu nieprzyjaznego stanowiska sejmowego komitetu przy wyborach.

Okuniewski protestuje przeciw mięszaniu się władz do wewnętrznego życia Rusinów i przeciw gwałtom wyborczym.—Porządek dzienny wyczerpano. Tymczasowymi sekretarzami wybrani: Słonecki, Zdzisław Tarnowski i Karatnicki.

Były minister skarbu, Dunajewski, postawił wniosek, wzywający rząd, aby po zasiągnięciu opinji Wydziału krajowego, wniósł projekt gmin zbiorowych. Poseł Piniński stawia wezwanie do rządu, aby w Radzie państwa wniósł projekt ulg należytościowych, reformę spadkowości i notarjatu, wreszcie rozszerzenie ustawy o lichwie na lichwiarski sposób nabywania gruntów.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Początek o godzinie 10. Po posiedzeniu dzisiejszem posłowie udali się do Marszałka, aby mu się przedstawić.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy następujące:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów na Sejm krajowy, a mianowicie: *A)* Z kurji gmin wiejskich; *B)* z kurji większych posiadłości; *C)* Z kurji miast i Izb handlowych i przemysłowych. Sprawozdawca poseł Chamiec.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą gminną z dnia 13 marca 1889 i dla miasteczek. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 26 ustawy o reprezentacji powiatowej. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Leczne górne (pow. wadowicki) o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania nieletniej Marjanny Zabłockiej w kwocie 150 zł. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Brzezinki o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 59 zł., należącej się w części gminie m. Lwowa, a w części gminie miasta Morawskiej Ostrawy z tytułu kosztów utrzymania Anny Bojdakowej. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Zbylitowska góra o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 72 zł., należącej się gminie m. Tarnowa z tytułu kosztów utrzymania nieletniej Zofji Podlackiej. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

7. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Łostówki (w pow. Limanowskim) o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 341 zł. 46 ct., należącej się gminie miasta Budapesztu, z tytułu kosztów utrzymania nieletnich Katarzyny i Reginy Farganusów. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

8. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zarządzie krajowych wolnych składów publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

9. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o administracji kraj. funduszu pożyczkowego i kraj. funduszu byłego galic. korpusu ochotników na budowę koszar i szpitali dla wojska. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

10. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zakładach w Dublanach. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

11. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o kraj. średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

12. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji ś. p. Marji Karpuszkowej o zaopatrzenie sierót po zmarłym inżynierze Wydziału krajowego Sewerynie Karpuszce. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

13. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

14. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym praktycznym kursie dozorców melioracyjnych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

15. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prowizorjum budżetowego na I kwartał roku 1896. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

16. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z preliminarzem funduszu krajowego na rok 1896. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

17. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z zamknięciem rachunków funduszu krajowego za rok 1894. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

18. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

19. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych. Dep. II. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

20. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia etatu referentów fachowych dla spraw rolniczych w wydziale krajowym. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

21. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w Galicji w r. 1895. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

22. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie tępienia myszy polnych. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

23. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie dalszej subwencji na zalesienie wydm piaszczystych w kraju. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

24. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności krajowych wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego, weterynarji i mleczarstwa. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

25. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

26. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

27. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

28. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

29. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie rachunków z administracji funduszu korpusu ochotników z r. 1859 odebranego na rzecz Skarbu krajowego. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

30. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. w przedmiocie niektórych postanowień ustawy krajowej „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych“. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

31. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności jego urzędowych za czas od grudnia 1894 do listopada 1895. Sprawozdawca poseł Chamiec.

32. Pierwsze czytanie sprawozd. Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany petycyj emerytowanych nauczycieli. tudzież wdów po nauczycielach o udzieleniu lub podwyższeniu emerytury, pensji wdowiej lub daru z łaski. Sprawozdawca poseł Chamiec.

33. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. o petycjach kilku gmin w sprawie zniżenia prestacji na płace nauczycieli. Sprawozdawca poseł Chamiec.

34. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem zmiany § 12 ustawy z dnia 15 sierpnia 1866 „O konkurencji kościelnej“. Sprawozdawca poseł Chamiec.

35. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania należytości, dyet i kosztów podróży urzędników Wydziału krajowego i zakładów krajowych. Sprawozdawca poseł Chamiec.

36. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji na restaurację katedry na Wawelu. Sprawozdawca poseł Chamiec.

37. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji na restaurację wewnętrzną kościoła parafjalnego w Bielinach. Sprawozdawca poseł Chamiec.

38. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o urządzeniu oświetlenia elektrycznego w gmachu sejmowym. Sprawozdawca poseł Chamiec.

39. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowege o fundacji hr. Stanisława Skarbka za lata 1893 i 1994. Sprawozdawca poseł Chamiec.

40. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uwolnienia od myta kopytkowego w mieście Lwowie zaprzęgów wożących potrzebne materjały do budowy i konserwacji dróg powiatowych i gminnych powiatu lwowskiego. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

41. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gmin Szczawnica wyżna, Szczawnica niżna, Szlachtowa, Jaworek, Biała woda i Czarna woda o uchylenie myta, pobieranego od pieszych, przechodzących przez most na rzece krajowej Szczawnicko-Krościeńskiej. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

42. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziałn kraowego w przedmiocie petycji gminy i obszaru dworskiego Krechów i innych o przełożenie drogi kole owej Przemysko-Sanockiej na przestrzeni od Tyrawy wołoskiej do Wujskiego (Załuża). Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

43. Pierwsze czytanie Wydziału krajowego o Banku krajowym. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

44. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany § 89 statutu Banku krajowego i podwyższenia gwarancji kraju za wkładki oszczędności, lokowane w Banku krajowym, tudzież za ich oprocentowanie do wysokości 4 miljonów złr. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

45. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z organizacji kredytu włościańskiego i o kredycie włościańskim Banku krajowego do spółek parcelacyjnych. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

46. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy urządzającej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych w kraju. Sprawozdawca poseł Hoszard.

47. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia dalszej serji okręgów sanitarnych w r. 1896. Sprawozdawca poseł Hoszard.

48. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia w własny zarząd apteki kraj. szpitala powszechnego we Lwowie z dniem 1 stycznia 1896. Sprawozdawca poseł Hoszard.

49. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy nowego domu na szpital powszechny w Tarnopolu. Sprawozdawca poseł Hoszard.

50. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia przestrzeni szpitala powszechnego w Białej. Sprawozdawca poseł Hoszard.

51. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie powiększenia przestrzeni w szpitalu powszechnym w Rzeszowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.

52. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie posady szóstego sekundarjusza II. klasy i pisarza dla izby przyjmowania chorych. Sprawozdawca poseł Hoszard.

53. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szpitala św. Ludwika w Krakowie w zarząd kraju. Sprawozdawca poseł Hoszard.

54. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem niektórych kredytów wstawionych do preliminarza budżetu kraj. na rok 1896. Sprawozdawca poseł Hoszard.

55. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przyjęcia na ciężar funduszu kraj. kosztów leczenia i utrzymania Katarzyny Korwinowej w zakładach wiedeńskich. Sprawozdawca poseł Hoszard.

56. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy łowieckiej. Sprawozdawca poseł Sawczak.

57. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ustawodawstwa podatkowego i niektórych należytości prawnych. Sprawozdawca poseł Sawczak.

58. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Kamienicy. Sprawozdawca poseł Sawczak.

59. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia gminy i obszaru dworskiego w Czyżowicach z okręgu sądowego w Sądowej Wiszni, a przydzielenia do okręgu sądowego w Mościskach. Sprawozdawca poseł Sawczak.

Sprawa Artona.

Kwestja wydania Artona zaczyna przybierać smutny obrót dla rozdawcy czeków i prawdopodobnie zostanie on wydany władzom francuskim. Sąd kasacyjny w Londynie odrzuca bowiem wszelkie cechy polityczne, nadane jego sprawie i wychodzi tylko z punktu zwykłego oszustwa, podlegającego ekstradycji. W tym tygodniu sąd kasacyjny odbył posiedzenie, na którem adwokat Mathews przed sędziami: Willis i Wrightem podtrzymywał obronę Artona i starał się wykazać, że względy polityczne są główną podstawą oskarżenia jego kljenta i rząd francuski tylko z tego powodu chce go mieć w swoich rękach, aby na pewną grupę deputowanych, nie należących do jego obozu, a podejrzanych o branie łapówek, mógł działać postrachem i mieć ich powolnych. Ministerjum Bourgeois nie idzie wcale o osobę Artona, lecz o jego papiery. Sąd wysłuchał uważnie wywodów, w konkluzji jednak utrzymał areszt Artona i proces odłożył do 15 stycznia, aby adwokaci korony i Artona wyłuszczyli swoje zapatrywania. Przytem sędziowie odrzucili wniosek Mathewsa, że rząd francuski działa w złej wierze i że mu głównie idzie o wydanie wroga politycznego, a nie przestępcy kryminalnego. Nie mogą oni bowiem krytykować postępowania mocarstwa, zaprzyjaźnionego z Anglją i zresztą nie należy to do kompetencji sądów angielskich, tylko do orzeczenia sekretarza stanu.

Adwokat Mathews żywi jednak niepłonną nadzieję, że gdyby nawet sąd kasacyjny potwierdził wyrok pierwszej instancji, to sekretarz stanu będzie się inaczej zapatrywał i każe Artona wypuścić na wolność. Nadzieje te oparte są na bardzo kruchej podstawie, bo kto zna powagę sądownictwa angielskiego, ten wie dobrze, że od jego postanowienia nie ma żadnej apelacji i wyrok zostanie uznany przez wszystkie władze, jako prawomocny. Ale nim sprawa się skończy, może jeszcze upłynąć kilka miesięcy.

Z KRAJU.

Lwów d. 27 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Odbyty tu w lipcu b. r. trzeci zjazd techników polskich powziął na wniosek sekcji górniczej uchwałę, że uznaje za pożyteczne, ażeby górnicy galicyjscy zamiast zakładać osobne towarzystwo, przystąpili do Tow. technicznego jako osobna sekcja. Ponieważ jednak w kraju istnieją dwa Towarzystwa techniczne i przez rozdzielenie się na wchodnią i zachodnią część, szczupła liczba górników zmniejszoną zostałaby jeszcze bardziej, zastrzegł się zjazd, że przystąpienie górników do Tow. technicznego może nastąpić tylko pod tym warunkiem, jeżeli oba te towarzystwa złączą się w jedno dla tem skuteczniejszego reprezentowania interesów swojego zawodu. Wykonanie tej uchwały polecono komitetowi, w którego skład wchodzili pp. Józef Bocheński, Kazimierz Gąsiorowski, Wacław Przetocki, Leon Syroczyński i Edwin Windakiewicz. Kiedy jednak połączenie się obu Towarzystw technicznych, lwowskiego i krakowskiego, mimo najgorliwszych starań nie doszło do pożądanego celu, panowie ci przystąpili do zawiązania odrębnego Towarzystwa górniczego, którego zadania w następujący sposób określa statut już przez Namiestnictwo zatwierdzony:

Celem Towarzystwa jest: *a*) zespolić jednostki, pracujące w zawodzie górniczym i hutniczym lub w pokrewnych gałęziach wiedzy technicznej i przyrodniczej, dla pobudzenia zamiłowania, kształcenia się i obznajamiania się z postępem wiedzy zawodowej, aby przez to oddziaływać na rozwój przemysłu górniczego w kraju; *b*) wpływać na polepszenie społecznych stosunków stanu górniczego i na utrzymanie łączności między oddającymi się zawodowi górniczemu; *c*) pielęgnować od wieków istniejące zwyczaje górnicze i prawdziwego ducha koleżeństwa. Do powyższego celu służyć mają: *a*) odczyty w gronie Towarzystwa i publiczne rozprawy, odnoszące się do wiedzy fachowej i wzajemna wymiana myśli: *b*) wydawanie orzeczeń w sprawach fachowych; *c*) wnoszenie petycyj i memorandów do ciał prawodawczych i władz w sprawach górnictwa i stanu górniczego; *d*) zawiązywanie stosunków z podobnemi towarzystwami w kraju i zagranicą; *e*) wspólne wycieczki i towarzyskie zjazdy, oraz urządzanie zjazdów fachowych; *f*) prenumerowanie czasopism i utrzymanie bibljoteki; *g*) wydawanie czasopisma fachowego lub rocznika, o ile na to środki Towarzystwa pozwalają, względnie ogłaszanie prac członków w innych pismach zawodowych; *h*) pomoc bezinteresowna w wynajdowaniu posad dla zgłaszających się członków i pośredniczenie w tej mierze między tymiż a właścicielami zakładów górniczych i przemysłowych; *i*) rozpisnie konkursów w kwestjach fachowych i wyznaczenie nagród.

Aby przy znacznej rozległości kraju, cele te tem łatwiej i skuteczniej osiągnąć, podzieli się Towarzystwo górnicze na poszczególne oddziały, mające siedzibę w głównych centrach przemysłu górniczego, a noszące nazwę według miejscowości, w której powstają. Oddziały te na razie istnieć mają we Lwowie, Krakowie, Drohobyczu, Kołomyi i w Jaśle. W przyszłości mogą powstać także i w innych miejscowościach oddziały, skoro przynajmniej 10 członków Towarzystwa poda zamiar utworzenia oddziału do zatwierdzającej wiadomości wydziału głównego. Oficjalne zawiązanie się tow. górniczego nastąpi 11 stycznia.

Zamknięcie rachunków Wydziału krajowego za r. 1894.

Według sporządzonego przez Wydział krajowy zamknięcia rachunków funduszu krajowego za r. 1894, wydatki budżetowe wynosiły w tym roku 10,506.190 złr., a w porównaniu z uchwalonym budżetem były wyższe o 329.477 złr.; dochody budżetowe wynosiły 10,842.131 złr., a w porównaniu z uchwalonym budżetem były również wyższe o 671.618 złr.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że ostateczny wynik rzeczywisty przedstawia się w ogóle korzystniejszym od budżetu o kwotę 342.141 złr.

Wydatki były wyższe głównie z powodu, że na koszta leczenia ubogich chorych wydano więcej o 89.159 złr.; na cele wykształcenia i oświaty więcej o 136.181 złr., na kwaterunek żandarmerji więcej o 17.157 złr., na umorzenie pożyczek więcej o 54.715 złr., na rozmaite wydatki więcej o 34.007 złr.

Ogółem wydano w kilku rubrykach budżetu więcej o 364.933 złr., zaś w kilku mniej o 35.456 złr., co przedstawia wogóle wydatek większy o 329.477 złr.

Dochody były większe z powodu większej nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych o 50.934 złr.; z rozmaitych wpływów (aktywa byłych funduszów idemnizacyjnych) o 894.305 złr.; i kilka drobnych. Natomiast z dodatków do podatków z powodu klęsk elementarnych i zarządzonego odpisu podatków bezpośrednich, wpłynęło mniej o 351.500 złr.

Ogółem był w kilku rubrykach dochód większy o 1,052·328 złr., zaś w kilku mniejszy o 380.710 złr. — co przedstawia wogóle dochód większy o 671.618 złr.

Nadto wykazuje zamknięcie rachunków, że stan funduszu uposażenia kasy krajowej wynosił z końcem r. 1895 sumę 924.193 złr. 61 ct.

Kossów d. 23 grudnia.

(*List orygianalny Głosu Nrodu*).

Chociaż minęły bezpowrotnie czasy Raubritterów, to jednak rozwarły się podwoje przed wyuzdaną lichwą, której rzekomo chciano tamę położyć znaną ustawą antylichwiarską. Nasi przemyślni żydkowie widząc, że owa ustawa zmniejsza ich dochody. korzystając z ustawy z 9 kwietnia 1873 N. 70 D. p. p, połączyli się w towarzysta zaliczkowe, tak zwane „Vereiny“ i pod tą uprzywiljowaną formą prowadzą dalej dzieło grabieży bezkarnie. Takiemi „Vereinami“ uszczęśliwiony został uroczy zakątek Pokucia, powiat kossowski, bo ma ich już dziewięć! Żydkowie urządzają tu formalną obławę na biednego chłopa, aby go wciągnąć na członka towarzystwa, a gdy wieśniak pójdzie na lep, nazywają go „Mitgliedererem“.

Na razie daje chłop tytułem wpisowego 4 złr., następnie składa udział w kwocie 25 złr., a gdy pożycza np. 100 złr., po strąceniu z góry odsetek 15 do 20% od sta i kosztów kancelaryjnych 2 złr., otrzymuje miasto podpisanej sumy wekslowej 100 złr., tylko 53 złr. gotówką. Nasz lud nie umiejący czytać nie ma wyobrażenia o tem, co jest dług wekslowy i nie płaci w terminie. Żydkowie protestują i zaskarżają weksle, co wtrąca lud w rozpacz, tak że biedacy bądź całkiem opuszczają glebę rodzinną, emigrując do Rumunji i Rosji, lub też szukają w tych krajach zarobku, gdzie często giną marnie. Rozpaczliwe te stosunki spowodowały wreszcie ludzi dobrej woli do założenia w roku 1893 towarzystwa zaliczkowego, z cechą czysto religijną i narodową pod firmą „Bank chrześcijański w Kossowie“. Humanitarna ta a wielce pożądana instytucja, pomimo przeszkód matadorów miejscowych, rozwija się wprawdzie powoli, za to tem bezpieczniej, a z działania jej widać, że kierownicy wywiązują się uczciwie z poruczonych im obowiązków. W dniu 19 b. m. odbyło się poświęcenie własnego gmachu „Banku chrześcijańskiego“. Uroczystość odbyła się wspaniale, przy współudziale duchowieństwa obu obrządków, tudzież zaproszonych gości i ludu okolicznego, który z radością patrzy na tę zbawczą instytucję. Po poświęceniu przemówił do ludu ks. Geliłowicz kanonik obrz. grec. kat. podnosząc zasługi założycieli. Z mowy dyrektora p. Doerflera dowiedzieliśmy się, że największe zasługi położyli ks. Smagowicz i dr Tarnawski bo im instytucja ta zawdzięcza, że się tak pięknie rozwinęła i dziś istnieje. Na cześć tych mężów odśpiewano „Mnohaja lita“. Zgromadzeni zaś goście wynieśli wrażenie, że kierownicy i założyciele „Banku chrześcijańskiego“ pracują bezinteresownie dla dobra naszego ludu.

KRONIKA.

Kraków, 29 grudnia

Kalendarz kościelny. Dziś, w niedzielę, Tomasza Kantuaryjskiego, jutro Dawida króla i Sabina, pojutrze Silwestra papieża i Milanji.

Dziś, w kościele Najśw. Panny Marji, kazanie o godz. 10 wypowie ks. dr Rawski, sumę następnie odprawi ks. Nieć.

Jutro na zakończenie roku solanne nabożeństwo w kościele Marjackim celebrować będzie po południu Najp. książę-biskup Kniaź Puzyna. Kazanie wypowie ks. Bandurski, sekretarz książęco-biskupi.

Takież nabożeństwo odprawionem będzie u OO. Franciszkanów, u OO. Bernardynów i u OO. Reformatów.

W kościele OO. Dominikanów, o godzinie wpół do 4 popołudniu, wyniesienie obrazu Pana Jezusa, oraz uroczyste zakończenie roku.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 41; długość dnia godzin 8 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 28 grudnia o godzinie 6 rano barometr idzie w górę, termometr wskazuje — 3·6° C. O godz 2 po południu stan barometru 753.9 mm., termometru — 7·4° C. wiatr północny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od Wydawnictwa.

Ponieważ rok właśnie się kończy, prosimy tedy uprzejmie, aby szanowni Czytelnicy zechcieli spieszyć się z wysyłką prenumeraty, nakład bowiem naszego pisma regulujemy ściśle do liczby abonentów, zapasów nie robimy żadnych i każdego miesiąca wszystkie egzemplarze *„Głosu Narodu«* są zawsze wyprzedane. Ci zatem, którzyby się późno zgłosili, mogliby zastać numera wstecz wyczerpane.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:			Na prowincji:		
Rocznie . . .	16·—	złr.	Rocznie . . .	20·—	złr.
Półrocznie . .	8·—	„	Półrocznie . .	10·—	„
Kwartalnie . .	4·—	„	Kwartalnie . .	5·—	„
Miesięcznie . .	1·35	„	Miesięcznie . .	1·70	„

„Mody paryskie“ kwartalnie 40 centów.

Szanowni nasi Czytelnicy raczą uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci z dniem 1-go stycznia otrzymają **bezpłatnie** cały Iszy tom »Małej Księżniczki« w formacie książkowym i początek oryginalnej powieści »Ciche łzy« w osobnej odbitce.

Administracja „Działu Inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Z Towarzystwa pedagogicznego otrzymujemy następujące pismo: Wskutek starań zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego postanowiła rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, uchwałą w listopadzie w roku 1883 powziętą, wypłacać Towarzystwu pedagogicznemu rokrocznie z dołu 3% od zaliczki, opłacanej za ubezpieczenie budynków szkolnych w Galicji — na rzecz burs nauczycielskich.

W wykonaniu niniejszego postanowienia wypłaciła dyrekcja krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego na cel powyższy kwotę 597 złr. 84 ct., jako należytość za rok 1894.

Tak piękna ofiara ze strony krajowej instytucji asekuracyjnej, powinna zachęcić nauczycielstwo całego kraju do usilnych starań, by budynki szkolne zabezpieczały strony konkurencyjne jedynie i wyłącznie w naszem Towarzystwie ubezpieczeń, a nie w zagranicznych, jak się to niestety dziś jeszcze dość często praktykuje.

Z Kasyna powszechnego. Ruchliwe Kasyno zapowiada na 31 b. m. zabawę tańcującą, połączoną z teatrem amatorskim. Tym razem członkowie Kasyna odegrają i odśpiewają „Łobzowian“ Anczyca. Do tanów przygrywać będzie orkiestra wojskowa pod egidą p. Heydy.

„Gwiazda“ urządza dla członków we wtorek, 31 stycznia, choinkę, połączoną z tańcami. Dochód z wieczoru przeznaczony na sprawienie sztandaru.

Z kroniki karnawałowo-dobroczynnej. Pod przewodnictwem, niestrudzonej w dziełach miłosierdzia i pełnej poświęcenia p. delegatowej Laskowskiej, odbyły się w salonach pałacu Spiskiego dalsze narady nad balem na „Dom pracy“ na Kazimierzu. Bal ten z wielu względów będzie punktem kulminacyjnym tegorocznego, tak świetnie zapowiadającego się karnawału. Nie popełniając niedyskrecji, dziś już śmiało twierdzić możemy, że karnety na balu na „Dom pracy“ będą jedne z najpiękniejszych, jakie się w tym karnawale pojawią; o doborze zaś i piękności kwiatów wątpić chyba nikt nie może, gdy, dalszej dopuszczając się zdrady, powiemy, że sprawę tę wzięły w swoje ręce komitetowe: hr. Marja Badenianka, hr. Elżbieta Tarnowska, pp. Petrini i Fenz.

Zainteresowanie się balem na „Dom pracy“, jaki dostrzegamy w szerokich kołach naszego towarzystwa, przypuszczać pozwala, że wieczoru tego sala Saska przepełnioną będzie nie tylko mieszkańcami Krakowa, ale i blizkiej i dalszej okolicy.

Będziemy mieli tramwaj do Parku krakowskiego. Komisja reambulacyjna, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Morawetza, rozpatrywała wczoraj po południu plan kolei konnej z Rynku do Parku krakowskiego. Według tego planu nowa linja od ulicy Siennej przechodzić będzie koło kościoła Marjackiego, następnie wzdłuż linji A—B (miejsce gdzie obecnie stoją fjakry) potem, zrobiwszy szeroki łuk koło Banku hipotecznego, wejdzie w ulicę Szewską i przez Karmelicką przebiegnie po za Park krakowski, aż do samych rogatek nowowiejskich. Do komisji wchodzili obywatele tak z miasta jak i z Nowej Wsi obok władz rządowych. Projekt w zasadzie przyjęto.

Okropny wypadek zdarzył się tuż pod miasteczkiem Dąbrową, około Tarnowa. Szeregowiec 57-go p. p. Pasłyński z Podzamcza, stacjonowany w Tarnowie, jechał na święta Bożego Narodzenia do domu rodzicielskiego. Zwyczajem chłopskim jadące wozy wyprzedzały się — w tem wóz, na którym wspomniany żołnierz jechał, przerwał się, skutkiem czego Pasłyński upadł na gościniec i został, przez szybko nadjeżdżający drugi wóz, zabity na miejscu. Wóz zmiażdżył mu głowę. Oto skutki figlów.

Kapelusze tatarakowe. Dwaj pomysłowi Niemcy założyli pod Warszawą w Rudzie fabrycznej (Kaskada) fabrykę kapeluszy... tatarakowych. Tak jest, z tatarakowego ziela. W tym celu liście tataraku preparują chemicznie, doprowadzając je do śnieżystej białości, krają te listki następnie na szersze lub węższe pasy i plotą okrycia na głowę pań i panów.

A że czego jak czego, to tataraku w okolicach Warszawy nie brakuje — można więc wierzyć, że nowa gałęź przemysłu rozwinie się w Królestwie. Pierwsze modele kapeluszy tatarakowych mają się ukazać w sklepach warszawskich z wiosną r. p.

Numer dzisiejszy naszego pisma jest zwyczajny, ponieważ podwójny wyjdzie we środę, na Nowy Rok.

Na Wawel złożono u nas 1 złr. 30 ct., zebrane w pierwsze święto na wieczorku u pp. B. na Podgórzu.

Dobry przykład. P. dr Jan Hozer w Bochni, kupił zegarek u żyda, a ponieważ dawał go kilka razy do naprawy i nie był z niego zadowolony, sprzedał go i pieniądze, w kwocie 6 złr. złożył w administracji *Głosu Narodu* na szkołę polską w Cieszynie.

Wykład popularny. Staraniem wydziału Tow. „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 po poł. w sali gimnazjum św. Anny piąty bezpłatny odczyt popularny. Mówić będzie prof. Bronisław Gustawicz. Tytuł prelekcji: „Na tundrach i lodach podbiegunowych“ (cześć I). Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykład.

Panorama. Słynne „Pałace i Zamki“ króla Ludwika Bawarskiego, zaliczane do cudów świata, oglądać można w znanej panoramie w Rynku na linji A-B po raz ostatni jeszcze w tym tygodniu.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 2 stycznia 1896 r. o godzinie 5 po południu. Przedmiotem obrad będzie budżet miasta na rok 1896, którego projekt drukowany rozesłano wszystkim członkom Rady, oraz urzędnikom magistratu.

W tymże dniu, o godzinie 9 rano w sali Rady, odbędzie się ciągnienie 815 losów krakowskich, z główną wygraną 25.000 złr.

Zawsze oni. Nie zawsze *nomen*, bywa *omen*! Stwierdził to na sobie p. Immerglück (zawsze szczęśliwy), restaurator w Krakowie. P. Immerglück, ufając swemu szczęściu, puścił się na szerokie wody oszustwa. Zawiązał on przed dwoma laty bliższe stosunki z dwoma dozorcami tutejszej fabryki cygar i tytoniu, którzy dostarczali mu wyrobów fabrycznych po zniżonej cenie. *Glück* sprzyjał *immer* p. Immerglückowi. Fortuna jednak toczy się kołem! — powiedział Goethe. Potoczyło się kołem i szczęście p. Immerglücka. Straż skarbowa i policyjna szwindel wyśledziła i pan Immerglück dzisiaj, wraz ze swymi wspólnikami, w gmachu św. Michała, śpiewa znany kuplet z Boccacia: „Szczęście, szczęście, to chimera“.

Kto właścicielem? Pociągiem pospiesznym z Tarnowa do Krakowa 30 października b. r. nadeszła skrzynka nieopatrzona żadnemi szczególnemi znakami, która z powodu, że nie uiszczono zapłaty przewozowej w miejscu nadania, miała być wydaną zgłaszającemu się odbiorcy w Krakowie, za złożeniem należytości przewozowych. Gdy jednak przez dłuższy czas po odbiór tejże nikt się nie zgłaszał i wszelkie poszukiwania za wyśledzeniem nadawcy okazały się bezskutecznemi, zarządziła dyrekcja ruchu wysłanie opuszczonej skrzyni do Rzeszowa-Staroniwy, celem przeprowadzenia publicznej sprzedaży w myśl §. 70 regulaminu ruchu. Przy otwarciu skrzyni okazało się, że owa na pozór bezwartościowa paka, zawiera różne złote i srebrne przedmioty, w liczbie 130 sztuk, jako to: szpilki do krawatów, broszki, kolczyki, łańcuszki z medaljonami, bransoletki po części wysadzone drogiemi kamieniami, srebrne łyżki, łyżeczki, podstawki do nożów, świecznik, serwisy i t. p. Wobec tylu wartościowych przedmiotów, licytację wstrzymano i o fakcie zawiadomiono tutejszą dyrekcję policji. Policja w przypuszczeniu, że owe wyroby pochodzą z kradzieży, zarządziła energiczne dochodzenie za właścicielem.

Nowy biskup lwowski. W niedzielę 29 b. m. w kościele katedralnym łacińskim we Lwowie rozpocznie się o g. 9 rano ceremonja konsekracji ks. kanonika Webera na biskupa sufragana.

Właściciele drukarń przeciw zecerom. Ze Lwowa donosi nasz korespondent *(C.)*. Mamy znowu jeden objaw zaciętej walki o byt, jaka się toczy we wszystkich gałęziach pracy. Gremjum drukarzy lwowskich zwołuje na 5 stycznia do sali ratuszowej pierwszy zjazd właścicieli i zarządców drukarń, który ma położyć tamę, wzrastającym wciąż żądaniom zecerów, w kierunku podwyższenia zarobku. Celem ściągnięcia na zjazd jak największej liczby uczestników, wydało gremjum charakterystyczną i namiętnie wystylizowaną odezwę, a w niej cytuje zdanie berlińskiego *Vorwärts*, według którego ośmiogodzinny dzień pracy jest tylko najbliższym, ale nie ostatnim postulatem robotników i dochodzi do złośliwego wniosku, że ostatecznem dążeniem zecerów lwowskich jest „nic nie robić, tylko brać pieniądze“. Na dowód tego przytacza odezwa okoliczność, że zecerzy nazywają chlebodawców swoich publicznie „chlebożercami“, a siebie „chlebodawcami“ i buntują nawet najemny personal, jak parobków, nakładaczki, dziewczęta do składania gazet i t. p. Na zjeździe zapadną uchwały co do normalnego cennika, co do przydzielenia każdego z miast i miasteczek do pewnej klasy płatności i co do projektu utworzenia związku drukarzy galicyjskich dla obrony przed zecerami. Przed rozpoczęciem publicznych obrad w ratuszu odbędzie się konferencja poufna. Warto zanotować i to, że podczas publicznych obrad nie będą zecerzy dopuszczeni nawet na galerję, prawdopodobnie z obawy przed demonstracją.

Hr. Badeni i minister skarbu dr Biliński przybędą około 19 stycznia na kilka dni do Lwowa, w celu wzięcia udziału w obradach Sejmu.

Wiadomość co do odwołania konsula rosyjskiego p. Pustoszkina we Lwowie sprawdza się. Jak słychać, ma on pójść albo do Wiednia na posadę jednego z wyższych urzędników w ambasadzie rosyjskiej, albo też do kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego, jako znawca stosunków galicyjskich. Na jego miejsce ma być mianowany dotychczasowy sekretarz konsulatu, noszący tytuł wicekonsula, Gruszeckij.

Nowy sąd powiatowy. Dla następujących 13 gmin z obszarami dworskiemi, a to: 1. Czerniszówka, Dorofijówka, Kaczanówka, Kamionki, Mysłowa, Orzechowiec, Podwołoczyska, Rosochowiec, Staromiejszczyzna, Supranówka i Zadniszówka, z okręgu sądu powiatowego skałackiego — i 2. Bogdanówka i Korszyłówka, z okręgu sądu powiatowego Nowesioło, ustanowiono sąd powiatowy z siedzibą urzędową w Podwołoczyskach. Z dniem rozpoczęcia działalności tego sądu, który później będzie oznaczony, odłączone będą wyżej wymienione gminy z obszarami dworskiemi z okręgu ich dotychczasowych sądów powiatowych. Z tym samym dniem wyłączoną będzie gmina Zarubińce z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego w Grzymałowie, a przyłączoną do sądu powiatowego w Skałacie; następnie będą gminy Suchowce i Szelpaki z obszarami dworskiemi wyłączone z okręgu sądu powiatowego w Zbarażu, a przyłączone do sądu powiatowego w Nowemsiole.

Przeciw deputacji ruskiej. Kilkanaście gmin powiatu stryjskiego nadesłało do tamtejszego starostwa pisemne deklaracje, potępiające fakt wysłania

do Wiednia deputacji z zażaleniami na sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych. Naczelnicy gmin powiatu stryjskiego stwierdzają zgodnie, że miejscowa władza polityczna otacza ludność ruską życzliwością i opieką. Dużo mówiącym szczegółem jest to, że te deklaracje pownosiły zwierzchności gminne z własnej inicjatywy, o czem świadczy chociażby bardzo pierwotny styl tych dokumentów i dużo błędów ortograficznych.

Lament szmeigełesów. Wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego*, a że nie jest on Aryjczykiem, za to ręczymy, w ostatnim swoim liście tak pisze o stronnictwie antysemickiem we Wiedniu:

„Prasa antyliberalna we Wiedniu z dnia na dzień wzrasta w siły. Przed siedmiu laty powstał pierwszy (obok *Vaterlandu*) antysemicki organ we Wiedniu, dziś wszystkie odcienie antyliberalizmu razem posiadają już 6 dzienników (*Vaterland*, *Deutsches Volksblatt*, *Deutsche Zeitung*, *Ostdeutsche Rundschau*, *Welltblatt*, *Reichspost*). Z tych *Volksblatt*, *Weltblat* i *Reichspost* mają znaczny, ciągle rosnący nakład, podczas gdy nakład dzienników liberalnych stale się zmniejsza. Najbardziej zagrożonym jest *Ekstrablatt*, który — jak głoszą, stracił około 10.000 egzemplarzy ze swego nakładu. Obok tego istnieje cały szereg tygodników, pism humorystycznych i t. d., służących partjom antyliberalnym. Jeżeli wierzyć pogłoskom, powstać ma także z wiosną dziennik na wielką skalę w rodzaju *N. fr. Presse*, pisany dla wyższej inteligencji w duchu umiarkowanego klerykalizmu“.

Źle musi we Wiedniu dziać się żydkom i ich sojusznikom, skoro jeden z ich obozu rad nie rad przyznał się do takich rzeczy.

Maks Lebaudy. We wczorajszym numerze *Głosu Narodu*, podaliśmy krótką wzmiankę o śmierci francuskiego miljonera. Maksa Lebaudy. Dziś przytaczamy bliższe szczegóły awanturniczego życia tego młodzieńca, który zmarł, licząc zaledwie 23 lat. Ojciec jego umierając, zostawił 215 miljonów franków fortuny i rozdzielił ją między żonę i czworo dzieci. Młody Maks zaczął używać świata i to tak dobrze, że matka wzięła go pod kuratelę. Niezadowolony z tego, wytoczył jej proces. Znakomity adwokat Waldeck-Rousseau podjął się obrony i wygrał sprawę. Teraz matka chcąc syna oderwać z Paryża, który go drogo kosztował, kupiła mu statek za 600.000 franków; odbył on na nim podróż naokoło ziemi. Po dwóch latach wrócił do ojczyzny i rozpoczął w dalszym ciągu życie hulaszcze. Zapamiętały sportsmen, utrzymywał w swojej stajni 80 koni wyścigowych, bardzo drogich. Raz przyszła mu fantazja kupić rumaka niemieckiego, przezwiskiem „Carloman“. Właściciel się drożył i nie chciał wziąć 100.000 franków.

— A 200.000 weźmiesz pan? — zapytał Lebaudy.

— Także nie.

— Więc 300.000?

— Nie zgadzam się.

— Ostatnie słowo — daję pół miljona!

Naturalnie, koń stał się jego własnością.

Gdy przyszedł czas służby wojskowej, Lebaudy, nie mając odpowiednich studjów, musiał wstąpić do armji na 3 lata. Wkrótce go uwolniono, ale dzienniki podniosły z tego powodu taki krzyk, że w armji dzieją się przekupstwa, iż obecny minister wojny kazał go wziąć napowrót do szeregu. Lebaudy był jednak rzeczywiście chory. Przenoszono go ze szpitala do szpitala, wreszcie wysłano do miejsca kąpielowego Amelie-les-Bains. Tam nastąpiła katastrofa. Przy jego łożu czuwali do ostatniej chwili: brat Robert i artystka *Komedji francuskiej*, panna Marsy, jego serdeczna przyjaciółka.

Skutkiem życia nienormalnego, organizm się wyczerpał i Maks Lebaudy popadł w cierpienie piersiowe. W ostatniej chwili przyłączył się tyfus i tak uleciało życie młodego człowieka, który faktycznie wart był innego losu. Posiadał bowiem szlachetne serce i był prawdziwym filantropem. Wspierał nędzarzy, ubogich uczniów, rodziny podupadłe i gdzie potrzeba było otrzeć łzę nieszczęśliwemu, tam się zawsze znalazł mały Maks, jak go powszechnie nazywano. Nie zostawił żadnego testamentu, więc majątek przechodzi napowrót do rodziny.

Nieutulona w żalu panna Marsy, postanowiła mu wystawić wspaniałe mauzoleum.

Otrucie. W sprawie wypadku otrucia w Warszawie, w domu p. M., przy ul. Koszykowej, *Warsz. Dniewnik* donosi szczegóły następujące: Tak matka, jak syn, zaraz po spożyciu kilku łyżek zupy, zauważyli w niej jakiś smak gorzki, skutkiem czego zupę wylano do zlewu. Syn napił się wówczas wódki z tego samego kieliszka, z którego siostra jego wlewała poprzednio strychninę do talerza. Po objedzie Teofila M. podała matce kawę, w której p. M. znów zauważyła ów smak osobliwy. Wkrótce potem Kazimierz M. uczuł straszne boleści, wśród których zmarł. *Warsz. Dniewnik* opowiada dalej, że Teofila M. nie cierpiała matki z tego powodu, że matka nie pozwalała jej na wyjazd do Petersburga, lub za granicę dla dalszych studjów i postanowiła odebrać sobie życie. Truciznę otrzymała za pośrednictwem dra K., tłómacząc się, że bierze ją, aby truć wilki na wsi. Strychninę dodała tylko do swojego talerza, poczem przez omyłkę zupa z jej talerza przelaną została do wazy. Jak zaś wielką miała być nienawiść córki do matki, dowodzi, zdaniem *Warsz. Dniewnika* to, że postanowiwszy otruć się, flakon ze strychniną włożyła do komody matki, aby na matkę padło podejrzenie, iż ją otruła. Teofilę M., która już dawniej zdradzała anormalny stan umysłu, umieszczono w zakładzie dra Chomentowskiego, skąd przeniesiona zostanie do Tworek dla dalszego badania jej stanu umysłowego. Życiu jej ani matki nie grozi niebezpieczeństwo. Śledztwo w toku. Państwo M. są ludźmi bardzo zamożnymi. Posag pani M. miał wynosić 700.000 rs.

Z kroniki myśliwskiej. W dobrach Poturzyn, w pow. tomaszowskim, gub. lubelskiej, n p. Tomasza Wydźgi w d. 19 i 20 bm. odbyło się polowanie w 17 strzelb i trzysta obławy. Pewność, że są wilki w kniei, spowodowała obostrzenie regulaminu, tak, że do drobnej zwierzyny postanowiono strzelać pod koniec polowania. Pole było złe, gdyż skorupa śnieżna sprawiała hałas, wypędzający zwierza o parę miotów naprzód. Pomimo to zabito 3 wilki, 6 dzików, 4 kozły, 8 lisów i 45 zajęcy, nie licząc znalezionej nazajutrz postrzelonej zwierzyny, dotąd w niewiadomej ilości.

Król Leopold belgijski, jak opowiada *Westminster Gazette*, nie lubi rękawiczek i podobno nigdy ich nie nosił. Również i książę Walji, gdyby mógł folgować swym upodobaniom, chętnie wyrzekłby się rękawiczek. Ale księcia Walji zmusza nieraz etykieta, między innemi bowiem rękawiczka jest niezbędną częścią składową uniformu wojskowego niemieckiego, a książę ma często sposobność ukazywać się w tym mundurze. Króla belgijskiego chwali jeszcze *Westm. Gaz.* za konną jazdę, mówiąc, iż siedzi na koniu, jak „prawdziwy Anglik“.

Osobliwa moda. W wyższych sferach towarzyskich w Londynie poczyna się upowszechniać moda palenia herbaty, zamiast tytoniu. Modzie tej, jak donoszą do *Frankf. Ztg*, hołdują głównie damy, a coraz więcej sklepów podejmuje się zadośćuczynienia osobliwemu gustowi i niektóre prowadzą już hurtowną sprzedaż cygaretek herbacianych. Palenie prawdziwej herbaty chińskiej i picie wody kolońskiej, dawniej już wprowadzone w użycie, będą więc obecnie należały do szyku i staną się *„fashionable“*. Woda kolońska, jak wiadomo, zawiera najczyściejszy spirytus winny i posiada $88_0/^0$ mocy, nie można jej zatem pić w stanie czystym, lecz z domieszką wody lub w postaci kropli na cukrze. Paryż, który naśladuje wszyskie wybryki londyńskiej mody, niewątpliwie przyjmie cygaretki herbaciane.

Misje w Ugandzie. G. J. Pilkington, misjonarz anglikański w Ugandzie, w rozmowie z jednym z dziennikarzy francuskich, przytaczał mu bardzo ciekawe dane o owocach działalności misyj w tym barbarzyńskim kraju. Pomiędzy misjonarzami katolickimi i protestanckimi panuje teraz w Ugandzie największa zgoda i nie należy się już obawiać powtórzenia niesnasków. Obecnie 50.000 krajowców umie czytać. Misja protestancka składa się z 27 misjonarzy, włącznie z biskupem, 2 doktorów i kilku dam. W promieniu 160 kilometrów, naokoło stolicy Mengo jest 200 świątyń anglikańskich. Ogromny kościół w Mengo został przebudowany i może dziś pomieścić 3000 osób. Co niedzielę około 20.000 krajowców przybywa na anglikańskie nabożeństwa, 6000 uczęszcza stale na wykłady religji, 3000 jest ochrzczonych, a co roku blisko 2000 krajowców prosi o przyjęcie ich na łono chrześcijanizmu, wpierw jednak muszą złożyć egzamin. Nowy Testament został w całości przełożony na język Banga, a zaś Stary tylko do księgi Ruth, nadto Psalmy, księgi Daniela i niektóre proroctwa.

W misji katolickiej jest 10.000 ochrzczonych krajowców. Mgr Hirth, mianowany niedawno arcybiskupem Nyassy, opuścił Ugandę przed miesiącem i odtąd rezydować będzie na terytorjum niemieckiem, na południe jeziora. Biskupem dyecezji francuskiej w Ugandzie, na południo-zachodzie, mianowany został O. Guillermain, były przełożony w Rabaga. Biskup Hanlow zawiaduje okręgiem północno-wschodnim. Ojcowie Biali przedsięwzięli wydanie Nowego Testamentu w języku miejscowym z komentarzami. Niektóre części są już w ręku krajowców.

P. Pilkington opowiada straszne szczegóły o drodze, którą przebył wraz ze swą karawaną z Mengo do Monbassa. Co krok napotykali skielety. Zabrali po drodze trzech chorych, opuszczonych przez swe karawany na tej pustyni bezpłodnej, rojącej się od hyen i lwów. Jeden z chorych, podróżujących z karawaną p. Pilkington, jadący na ośle, spadł z niego. Suhalisowie pozostawili go na drodze. Gdy p. P. dowiedział się o tem, wrócił, aby go zabrać, ale choć od czasu porzucenia nieszczęśliwego upłynęło parę godzin zaledwie, został pożarty przez hyenę. Innego znowu biedaka lew porwał z obozu p. P. wśród nocy.

„Polonja“ Towarzystwo uczącej się młodzieży w Genewie liczy obecnie 16 członków zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych i 5 honorowych. Na posiedzeniach zwyczajnych odczytano w ciągu roku następujące prace: „O roli uczucia w rewolucji społecznej“, „O metodzie w ekonomji politycznej“, „O fenomenaliźmie“, „Naród w polityce“, „Parlamentaryzm a dążenia demokracji współczesnej“, „Społeczny podział pracy“, „Psychologja zbiorowa“ i „O wartości“. Bibljoteka Towarzystwa liczy 647 dzieł w 704 tomach. Kasa pożyczkowo-wkładkowa udzieliła w ciągu roku 5 pożyczek, zwrócono zaś 4 całkowicie i jednę częściowo.

Dwaj studenci portugalscy, Jose Quarte Quartin i Florindo Salles de Almeida, postanowili odbyć pieszą podróż naokoło świata. Wyruszywszy z Lizbony dnia 20 sierpnia, bez „rejsa“ w kieszeni, w tych dniach przybyli do Paryża przeszedłszy przez północną część Portugalji, Hiszpanji i Francji południowej. Dalsza marszruta wskazuje następujące miasta: Monachjum, Kraków, Wiedeń, Kijów, Orenburg, Tobolsk, Nikołajewsk, San-Francisco, Nowy Jork, Havre, Paryż, Bordeaux i Lizbona. Podróż ta wynikła wskutek zakładu, obliczona jest na 3 lata. Suma zakładowa w ilości 80.000 franków została deponowana w banku lizbońskim.

Z nad Riviery piszą do nas: W Mentonie i Monte Carlo roi się od cudzoziemców, wśród których znajduje się mnóstwo wybitniejszych gości, jak: rodzina Andrassy, hr. Festelics, baronowa Loisinge, (wdowa po Aleksandrze ks. Battenberskim) i inni. Na całej Rievierze krąży pogłoska, iż cesarz Wilhelm przybędzie rychło na dłuższy pobyt nad morze Śródziemne. czyli raczej na morze, gdyż zamierza na wynajętym w Anglji jachcie odbywać dłuższe wycieczki. Nadmieniają również, iż książę Henryk pruski w towarzystwie wuja, księcia Walji, zamierza przyjąć udział w regatach marcowych. W tym celu przygotowuje się obecnie w Anglji jacht „White Feather“, który zabrać ma księcia Henryka z Genui, gdzie obecnie bawi.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego Jana Bendla notarjuszem w Żborowie.

Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego Antoniego Wernera, a nadto praktykantów rachunkowych: Zbigniewa Piwernetza, Bolesława Rutkowskiego, Aleksandra Piseckiego i Mojżesza Sipsera asystentami rachunkowymi gal. dyrekcji poczt i telegrafów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Karpińskiego i dra Józefa Białego auskultantami sądowymi.

Konkursy. Celem obsadzenia posady nauczycielki kierującej szkołą 5-klasową żeńską w Złoczowie Rada szkolna okręgowa w Złoczowie ogłasza konkurs. Ostatni termin 31 grudnia 1896 r.

Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie rozpisuje konkurs na posadę dozorcy więźniów II klasy. Płaca 260 złr. i dodatki. Kawalerowie mają pierwszeństwo. Termin do 28 stycznia 1896 r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 298).

Stypendja. Wydział krajowy rozdzielił na piątkowej sesji stypendja z rozmaitych fundacyj w sposób następujący:

Uniwersytet Jagielloński. Wydział prawniczy: Łucjan Zawistowski 300 złr., Zygmunt Morawski 300 złr., Stanisław Magda 200 złr. Józef Szumilas 200 złr. Władysław Giżycki 210 złr. Władysław Łubkowski 157·50. Adam Midowicz 157·50. Władysław Drzygiewicz 100 złr.

Wydział lekarski: Stefan Goyski 157·50. Adam Rydel 300 złr. Józef Batko 210 złr. Karol Ziembicki 210 złr. Adolf Wątorek 500 złr. Teofil Szwed 210 złr. Andrzej Karaś 210 złr. Tadeusz Brochocki 157 50 złr.

Wydział filozoficzny: Michał Janik 300 złr. Jan Bulanda 157·50. Wacław Rokosowski 300 złr. Bronisław Popiel 300 złr. Tadeusz Łopuszański 300 złr. Tadeusz Konczyński 300 złr. Jan Zamorski 210 złr.

Uniwersytet lwowski. Wydział prawniczy: Roman Kowszewicz 262·50. Dyonizy Mieczysław Postępski 300 złr. Kazimierz Lubieniecki 157·50. Aleksander Rebczyński 210 zł. Aleksander Kossowski 210 złr. Stanisław Marczak 200 złr. Edward Wasung 157·50. Stanisław Ziółkowski 157·50. Józef Zderkowski 157·50. Andrzej Oleński 157·50. Ignacy Hoszowski 210 złr.

Wydział lekarski: Tadeusz Czaplicki 300 złr. Tomasz Markowski 300 złr. Roman Leszczyński 157·50. Piotr Pręgowski 157·50.

Wydział filozoficzny: Kazimierz Wróblewski 320 złr. Adolf Bogucki 300 złr. Karol Hodaczek 300 złr. Franciszek Słuszkiewicz 300 złr. Antoni Panek 300 złr. Witołd Zosel 300 złr.

Politechnika lwowska. Hugo Pekel 100 złr. Marjan Niewiadomski 262 złr. 50 ct. Juljan Madejski 210 złr. Karol Wątorek 200 złr. Stanisław Lorsch 157·50. Karol Rykała 157·50.

Gimnazja: Bochnia: Piotr Rokosz 157·50. Brody: Edmund Trzemeski 157·50. Brzeżany: Jan Matlachowski 157·50. Chyrów: Paweł Skrowaczewski 157 50. Marjan Przetocki 157·50. Drohobycz: Jonasz Herschdörfer 150 złr. Jarosław: Józef Popkiewicz 157·50. Jasło: Józef Kurcz 157·50. Kołomyja: Tytus Korneli Piller 157·50. Kraków: Św. Anny: Adam Münnich 40 dukatów i 30 złr. Alfred Hubischta 157·50. Św. Jacka: Józef Sala 300 złr. Jan Luberdowicz 100 złr. III gimnazjum: Tadeusz Pisarski 150 złr. Antoni Lekszycki 157·50. Ad. Cybulski 115·50. Lwów: Akademickie: Jan Byliński 40 dukatów i 30 złr. Aleksander Bereźnicki 190 złr. Wiktor Flakiewicz 157·50. Niemieckie: Antoni Dörmann 157·50. Zygmunt Osuchowski 157·50. Franciszka Józefa: Jerzy Hołodyński 157·50. Karol Birgfellner 157·50. IV gimnazjum: Aleksander Papara 340 złr. Adam Karpuszko 157·50. Michał Kliszcz 100 złr. Włodzimierz Zagórski 157·50. V gimnazjum: Jan Świrski 100 złr. Jan Misiewicz 290 złr. Mieczysław Bidziński 157·50. Nowy Sącz: Fryderyk Motyka 300 złr. Podgórze: Adam Utschik 157·50. Przemyśl: I gimnazjum (polskie): Adam Papara 340 złr. Jan Kastner 110 złr. Bolesław Michalski 157·50. II gimnazjum (ruskie): Michał Sereńko 157·50. Jan Boryło 100 złr. Sambor: Włodzimierz Lenkiewicz 150 złr. Hilaryon Bociurków 157·50. Sanok: Włodzimierz Bugiera 157·50. Adam Mikołaj Bobowski 157·50. Józef Gładyszewski 157·50. Stanisławów: Bolesław Zieliński 157·50. Władysław Kozicki 157·50. Gustaw Schweiner 50 złr. Stryj: Włodzimierz Bukowski 115·50. Tarnopol: Franaiszek Balicki 157·50. Dominik Zbrożek 115·50. Tarnów: Zdzisław Olszewski 140 zł. Tadeusz Kuchinka 105 złr. Mieczysław Ryglowski 157·50. Zygmunt Russocki 115·50. St. Walkowicz 157·50. Wadowice: Ludomir Gina 157 złr. 50 ct.

Szkoły realne. Kraków: Mieczysław Langier 157 50. Lwów: Stefan Manasterski 157·50, Wiktor Pirgo 157·50, Mieczysław Podlacha 100 Stanisławów: Wiesław Bączalski 157·50 Tarnopol: Jędrzej Krupa 157·50.

Szkoła państw. przemysł. wyższa. Kraków: Józef Kleszcz 300 złr.

Szkoła leśniczych w Bolechowie: Konstanty Obmiński 157·50.

Szkoły ludowe męskie. Rzeszów: Władysław Mierosławski 150. Krzyszkowice: Józef Motyka 150 złr., Stanisław Wicher 150 złr. Myślenice: Ludwik Dymek, Jakób Sala, Ludwik Obłaza, Jan Kurek, Wojciech Pitala i Jan Motyka po 150 złr. Busk: Longin Pyż 60. Półwsie zwierzynieckie: Czesław Zieliński 60 złr.

Szkoły ludowe żeńskie. Lwów: Królowej Jadwigi wydz.: Boznańska Stanisława 150 i Stankiewiczówna Stefania 200 Szkoła Benedyktynek łac. Zofja Baranowska 150 zł. Zamarstynów: Antonina Laskowska 200. Krzyszkowice: Salomea Wicher, Marjanna Sala, Zofja Rączka, Marjanna Obłaza i Salomea Dyduła po 150 złr.

Szkoły pozakrajowe. Cieszyn. Gimnazjum polskie Franciszek Bogocz 100 zł.

Szkoła realna. Cieszyn: Teodor Wicherek 100 zł.
Politechnika. Wiedeń: Kazimierz Rzeczycki 210 zł.

Nekrologja. Magdalena z Wierzbińskich Gaszyńska, lat 82, zmarła w Karniowie 27 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Na pierwszem przedstawieniu trupy operetkowej J. Myszkowskiego w sali „Sokoła“ we Lwowie, auditorjum było przepełnione. Gra, śpiew, kostjumy zyskały szczerą pochwałę rozkapryszonej publiczności lwowskiej.

Mały Światek pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wydawane we Lwowie już rok 9-ty zyskuje coraz liczniejszy zastęp młodocianych czytelników. Ze wzrostem prenumeratorów, rozwija się i dział redakcyjny *Małego Światka*. Redaktorki Anna Lewicka i Stefanja Kossowska potrafiły skupić koło swego pisma poważnych pedagodów i zdolnych pisarzów. Każdy numer *Światka* jest nietylko urozmaicony, ale zaleca się także doborem artykulików

*** Repertoar teatru miejskiego.** Dziś, w niedzielę, 29 b. m. „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach, z podań ludu polskiego Zygmunta Sarneckiego, ilustrowana muzyką Seweryna Bersona. W poniedziałek 30 b. m. teatr zamknięty. We wtorek 31 grudnia „Szklana góra“. We środę 1 stycznia 1896 r. „Szklana góra“. We czwartek 2 st. „Syn“, komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość). W piątek 3 st. i w sobotę 4 st. „Syn“. W niedzielę 5 b. m. „Szklana góra“. W poniedziałek 6 st. „Kościuszko pod Racławicami“.

CIOCIA PETRONELA

napisał

Teodor Smolarz.

(Dokończenie).

Po odczytaniu sprawozdania, jakaś wysoka, chuda dama otrzymawszy głos od prezydentki, wygłosiła następującą mówkę:

— Pierwszym celem naszego towarzystwa jest udoskonalenie siebie samych i naszego otoczenia; pod tym względem doszłyśmy do zadziwiających rezultatów. Drugim jednak celem jest krzewienie wśród murzynów środkowej Afryki moralności, zwalczanie handlu niewolnikami i wspieranie biednych. Co do krzewienia moralności, to rezultaty naszego działania pozostawiają nieco do życzenia — z ostatniego bowiem balu na ten cel urządzonego, czysty dochód wynosi 17 i pół centa w. a., która to kwota oczywiście ani na wysłanie armji, ani moralizatorów do środkowej Afryki wystarczyć nie może. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że dochód z zamierzonego właśnie przedstawienia żywych obrazów, będzie znaczny i że wkrótce pod tym względem osiągniemy dodatnie rezultaty. Dotychczas jednak nic nie zdziałałyśmy dla biednych naszego miasta; otóż wnoszę, aby celem ułagodzenia nędzy, wszystkie panie składały na ręce prezydentki raz przegotowaną kawę i herbatę, a potem na mocy uchwały będziemy rzeczy te rozdawały biednym. W ten sposób nietylko pomożemy biedakom, lecz co ważniejsze, przybędzie nam jeden stopień ku uzyskaniu prawdziwego zadowolenia, które jest zawsze nagrodą dobrych czynów.

Gdy mówić przesta.a, usłyszałem wśród zgromadzonych szmer podziwu i zadowolenia. Ciotka tryumfalnym wzrokiem na mnie spojrzała, a mnie, niewiem z jakiego powodu, łzy w oczach stanęły...

Prezydentka zarządziła teraz nad wnioskiem głosowanie i wniosek co do herbaty przeszedł jednogłośnie, a zaś co do kawy znaczną większością głosów.

Po ukończeniu głosowania, dama fjołkowa otrzymawszy głos, prosiła, by już teraz wyjaśniono wątpliwą kwestję, mianowicie, kto w razie, gdyby skutkiem urządzenia przedstawienia żywych obrazów powstał deficyt, ma go zapłacić? Czy mają to uczynić członkowie towarzystwa? czy murzyni? A jeżeli murzyni, jak tę należytość ściągnąć będzie można? Prezydentka dyskusji nad tą kwestją nie dopuściła, utrzymując, że nie jest na razie piekącą.

Gdy nikt więcej głosu nie zabierał, ów poważny jegomość, którego damy w ramię całowały, wyjął z kieszeni wielką broszurę i zaczął z niej czytać o strasznych losach afrykańskich braci. Najpierw jednak poświęcił kilka słów pamięci moralizatora Habakuka, który wysłany do środkowej Afryki przez jakieś angielskie towarzystwo, spadł z okrętu i przez rekina został połkniętym. Prezydentka, chcąc należycie uczcić zmarłego Habakuka, wezwała obecnych, by z miejsc powstali; co naturalnie ani Habakukowi nie pomogło, ani rekinowi nie zaszkodziło. Powstałem także, ale sam nie wiem dlaczego tak mi się jakoś to połknięcie Habakuka przez rekina wydawało zabawnem, że nie chcąc parsknąć śmiechem i aby nie wywołać zgorszenia, włożyłem chustkę do ust i nosa i przytłumiając śmiech, robiłem wrażenie człowieka gorzko łkającego. Ciotka spojrzała na mnie surowo. Teraz czytał dalej ów jegomość o losach braci murzynów i w przeciągu jednego kwadransa naliczyłem, że ich uśmiercił dwa tysiące, zabierał się właśnie do dalszego uśmiercania, gdy nagle usłyszałem za oknem jednopiętrowej sali szmer i łoskot, a kiedym ku oknu wzniósł oczy, ujrzałem starego djabła wchodzącego oknem do sali. Za nim wleciało do sali kilkunastu djabłów. Powstał krzyk i wrzawa. „Brać!“ — zawołał stary djabeł, i wszyscy djabłowie rzucili się na zgromadzone panie, które pomimo oporu zabierali jednę po drugiej do piekła. Gdy djabeł przed fjołkową panią stanął, kichnął kilka razy. Ciotka moja stawiła odważnie czoło dwom djabłom, ale to nie pomogło i w sposób niezupełnie estetyczny zabrali ją do piekła. Do mnie zbliżył się djabeł i już mnie chciał na rogi nasadzić, gdy stary djabeł zawołał: „Tego nie brać, nie należy do stowarzyszenia!“ Ze strachu straciłem przytomność — a gdy po upływie dłuższego czasu powoli ją odzyskałem, już w sali nie było nikogo. Co się stało z rubinowym nosem? nie wiem. Patrzę na zegarek — ósma godzina.

Wyszedłem z sali i wyznaję otwarcie, że było mi przykro, nawet bardzo przykro, że moją ciotkę ni ztąd ni z owąd szatan zabrał do piekła. Skąpa była, prawda, weksli nie chciała podpisywać, ale znów na tak straszny los wcale nie zasłużyła, Niejednokrotnie, gdy mi pieniędzy nie chciała pożyczyć, wyrażałem się: „Bodaj cię djabli wzięli!“ ale abym o tem na serjo myślał, zaprzeczyć muszę.

Idąc ulicą, po jakimś czasie nabrałem przekonania, że muszę się z losem pogodzić, bo chociażbym o tem co zaszło dał znać do policji, to i tak nicby nie pomogło. Udałem się zatem do notarjusza, by spisał po ciotce akta spadkowe. Notarjuszowi musiałem, naturalnie, opowiedzieć całą prawdę, ale usilnie go prosiłem, by w akcie zejścia jako powód śmierci nie podawał: „porwana przez djabła“, lecz aby obmyślił i wpisał coś innego n. p. uwiąd starczy, udar mózgowy i t. p. Następnie postanowiłem udać się do mieszkania ciotki, aby służbę i Pifcia o jej zgonie uwiadomić. Służbie naturalnie chciałem tylko oznajmić, że ciotka przeniosła się do wieczności, bo trudno było powiedzieć, że ją djabli porwali. Zawsze to niełado. Przed drzwiami mieszkania ciotki zatrzymałem się i wówczas usłyszałem w mieszkaniu hałas...

Zdawało mi się, że ciotka sama nieszczególnemi dobroczynnemi wyrazy obdarzała kucharkę, posądzając ją o kradzież dwóch łyżek masła. Oczywiście było to złudzenie... Słyszałem także kilka tonów przypominających odgłos policzka i płacz kucharki... Zapukałem do drzwi, a kiedy je otworzono, o dziwo! ujrzałem ciotkę w całej okazałości.

— Ciociu! — zawołałem — więc zołałaś się wydostać z rąk szatana! Jakżesz się cieszę! Zuch z ciebie!

Ciotka z zadziwieniem słuchała mych słów, a gdy jej wszystko opowiedziałem rzekła:

— Mój kochany, skompromitowałeś mnie w sposób dotkliwy. Skutkiem twego snu i chrapania, posiedzenie musiałyśmy przerwać, a moje stanowisko sekretarki jest silnie zachwiane. Jesteś człowiekiem bez serca! Świadczy o tem także twoje opowiadanie, skoro nie usiłowałeś ratować mnie z rąk szatana!

Starałem się ciotkę przebłagać, ale mimo żem nawet przyrzekał zaciągnąć się do przyszłej armji afrykańskiej, jako kapral, bo tej godności dosłużyłem się w wojsku tutejszem, wszystko było daremnem, ciotka przebłagać się nie dała i wzbroniła mi wstępu do domu.

Od tego czasu minęły lata i wszelkie usiłowania zbliżenia się do ciotki okazały się bezskuteczne. Nawet Pifcio, z którym już nie na stopie przyjaźni, ale na stopie etykietalnej żyć chciałem, gdy mnie spotka na ulicy udaje, że mnie nie zna, albo nadszczekiwaniem stara się dać mi poznać, jak nisko w jego oczach upadłem.

HUMOR.

— Chciałem prosić o urlop na 20 dni,
— Dwadzieścia dni! Dla urzędników pańskiej klasy ustanowiony jest tylko piętnastodniowy urlop.
— Kiedy obecnie dni są krótsze.

— Wyobraź sobie, że ten mój doktor zabronił mi pić i palić....
— No, to zmień doktora i rzecz skończona!

— Co? Tak rano już w mieście?
— Używam nowej kuracji, jadam śniadanie naczczo.

W kuchni.
— Panno Jewo, znów cielęcina? Jle razy już panny prosiłem o baraninę!
— Kiedy moi państwo baraniny nie lubią!
— No, tem lepiej, bo jabym zjadł więcej.

— Moja Marjanno, dlaczego zawsze przynosicie rogaliki, a nie kajzerki?
— A bo nasza panienka taka cieniutka w pasie, że myślałam, że bułka przez nią nie przejdzie.

Pani (spostrzegając w kuchni jedzącego żołnierza): — Jestem zdumiona!
Kucharka (z tryumfem): — A co? nie mówiłam; mój narzeczony jest najładniejszy chłopiec w całym pułku.

Profesor (w szkole niedzielnej, wykładający o tytoniu): — To obrzydliwe zielsko tak się już rozpowszechniło, że nie wstydzą się palić papierosów nawet damy, zresztą tylko emancypantki. Wiecie, co to emancypantki?
Jeden z uczniów: — To taki lżejszy gatunek.

A.: — Panie, pan wciąż mowisz o jakimś ośle — czy pan może do mnie to stosujesz?
B.: — Broń Boże! Wszak na świecie jest więcej osłów.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 31, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Powyżej streszczamy przemówienie Marszałka i Namiestnika na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, jakoteż przebieg tego posiedzenia według depesz nadesłanych nam wczoraj przez naszego korespondenta. Sprawozdanie to niech uzupełni podany poniżej w dosłownem brzmieniu ustęp z mowy Marszałka, odnoszący się do sprawy reformy gminnej:

„Co do sprawy gminnej — mówił marszałek — ponawia Wydział krajowy swój dawniejszy projekt nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek, który jest niejako dalszym ciągiem obowiązującej już ustawy dla trzydziestu większych miast. Wydział krajowy sądzi, że projekt ten może się przyczynić do pomyślnego rozwoju miast i miasteczek, a nie przesądza właściwej reformy gminnej. Sprawa reformy gminnej w szerszem tego słowa znaczeniu, zajmuje wszystkie poważne umysły kraju. Potrzeba gruntownej reformy jest powszechnie uznaną, choć co do jej zasad panują dotąd nawet w gronie ludzi, politycznie do siebie zbliżonych, wprost sprzeczne zapatrywania.

Nie sądzę by było wskazanem z tego miejsca już dziś omawiać zasady przyszłej reformy gminnej, uważam jednak za swój obowiązek zaznaczyć, że taką tylko reformę gminną uważałbym za odpowiednią, któraby zapewniała istotną, uczciwą i sprężystą administrację w gminie i któraby dla spełnienia tego zadania złączyła w całości administracyjnie wszystkich mieszkańców tego kraju. Reformę taką uważam za konieczną z powodów administracyjnych, społecznych i politycznych, a konsekwentnie odradzać muszę wszystkiego, co miałoby tylko pozory reformy, a byłoby utrwaleniem złego w zmienionej nieco formie, a mogłoby istotną reformę gminną na zbyt długi czas odroczyć.

Sądzę dalej, że gdy następstwem każdej reformy gminnej musi być wzrost kosztów administracji gminnej, przeto musimy się starać o połączenie tej reformy z załatwieniem kwestji kosztów poruczonego zakresu działania, za które gminom należy się od państwa słuszne odszkodowanie; nakoniec sądzę, że grunt w kraju dla takiej reformy ustawy gminnej przygotowany być musi przez reformę kilku ustaw specjalnych, którą, mam nadzieję, Sejm w najbliższym czasie przeprowadzić zechce z tą samą myślą przewodnią, z jaką przeprowadzoną została ostatnia reforma ustaw szkolnych.

Telegram do *Now. Wrem.* z Władykaukazu donosi z Yokohamy, że angielska eskadra oceanu Spokojnego, otrzymała rozkaz być gotową do wyruszenia ku brzegom amerykańskim. Anglja zamierza zrobić demonstrację morską w nadziei załatwienia kwestji Venezueli odpowiednio do swoich interesów. Jednocześnie wydane zostało rozporządzenie wyprawienia z Hong-kongu na morze Chińskie wszystkich wolnych, mniejszych statków, ażeby zachować na dalekim Wschodzie niezbędną równowagę marynarki wojennej.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Petersburg 28 grudnia. Według doniesień *Graždanina*, na porządek dzienny weszła kwestja otwarcia w Moskwie instytutu komunikacyj. W roku przyszłym zamierzono otworzyć dwa pierwsze kursa.

Petersburg 28 grudnia. *Graždanin* donosi o poruszeniu kwestji zbudowania w kraju północnozachodnim dwóch linij kolejowych, a mianowicie:

Mińsk, Lida, Grodno, Augustów i Witebsk, Dokszyca, Wilejka.

Petersburg 28 grudnia. Telegram do gazety *Now. wr.* z Władykaukazu donosi z Yokochamy, że angielska eskadra oceanu Spokojnego otrzymała rozkaz być gotową do wyruszenia ku brzegom amerykańskim. Anglja zamierza zrobić demonstrację morską w nadziei załatwienia kwestji Venezueli odpowiednio do swoich interesów. Jednocześnie wydane zostało rozporządzenie wyprawienia z Hongkongu na morze Chińskie wszystkich wolnych mniejszych statków, ażeby zachować na dalekim Wschodzie niezbędną równowagę marynarki wojennej.

Petersburg 28 grudnia. Gazeta *Ruś*, będąca własnością ks Meszczerskiego. przeszła na własność redaktora *Astrachańskiego Wiestnika*, N. A. Zieleńskiego.

Paryż 28 grudnia. Komisja parlamentarna dla rozbioru projektu paryskiej wystawy międzynarodowej na rok 1900 projektowanej, oświadczyła się za urządzeniem wystawy.

Paryż 28 grudnia. Giełdy w Paryżn, Londynie i Nowym Jorku uspoiły się.

Wiedeń 28 grudnia (w południe). Włoscy deputowani oświadczają, że nie wezmą udziału w obradach Sejmu tyrolskiego, ponieważ rząd w najbliższej sesji nie wniesie projektu autonomji Trentina.

Praga 28 grudnia (w południe). Rokowania nawiązane pomiędzy przywódcami niemieckiego klubu sejmowego a Młodoczechami, które pierwotnie miały na celu wytworzenie *modus vivendi* dla najbliższej sesji sejmowej, zaczynają nabierać doniosłego politycznego znaczenia. Hr. Badeni otrzymuje informacje o przebiegu rokowań, które zostały podjęte za jego inicjatywą. W tym celu jeździli do Wiednia marszałek ks. Lobkowitz, zastępca marszałka poseł Lippert, a świeżo namiestnik hr. Thun.

Niemcom ma być zagwarantowana reprezentacja w Wydziale krajowym, w pewnych instytucjach krajowych i krajowych komisjach, za pomocą utworzenia narodowych kuryj, które w pośród siebie będą dokonywały wyborów, albo z pomiędzy których Sejm będzie wybierał oznaczoną liczbę posłów. Już na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ma być ze strony niemieckiej postawiony wniosek utworzenia takich narodowych kuryj. Z podobnym projektem ma także wystąpić przed Sejmem rząd.

Czesi domagają się w zamian za ustępstwo w sprawie kuryj dopuszczenia czeskiego języka, jako wewnętrznego języka urzędowego, w czysto czeskich powiatach. W razie porozumienia się wszystkich stronnictw sejmowych rząd, gotów jest zaspokoić odnośne żądanie Czechów.

Kostantynopol 28 grudnia (w południe). Sułtan przyjmował ponownie na audjencji ambasadora rosyjskiego Nelidowa.

Paryż 28 grudnia (w południe). Książę Eugenjusz Leuchtenberski przywiózł prezydentowi Faurowi odręczne pismo cara, zredagowane w nader uprzejmych wyrazach. Pismo cara ma być umyślną polityczną manifestacją z powodu niskiej intrygi, jaka była w Paryżu przeciwko Faurowi wymierzona.

Paryż 28 grudnia (w południe). Dziennik *La France* ogłasza ledwie wyjątki ze słynnej listy Artona. Publikacja obejmuje tylko nazwiska deputowanych. Jest ich trzydzieści ośm; jedno nazwisko jest pokryte pseudonimem „Simy". Przypuszczają, że nazwisk udzielił redakcji *La France* słynny Andrieux. Lista obejmuje wielu deputowanych radykalnych. Między innemi pod pręgierzem postawione jest nazwisko dzisiejszego ministra rolnictwa, Vigera. Z konserwatystów wymienia lista jedynie nazwisko Jerzego Roche'a. Niektórzy deputowani, między innymi Frébault, Boyer, Jullien i Rabier wnieśli skargę sądową przeciwko redakcji *La France* o oszczerstwo.

Paryż 28 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Berry wniósł interpelację w sprawie bogatego rekruta wojskowego Maksa Lebaudy, którego, pomimo choroby władze wojskowe chciały przemocą zatrzymać w wojsku dla okazania swojej rzekomej bezstronności. Stało się to powodem śmierci Lebaudyego. Minister wojny Cavaignac złożył sensacyjne, zdumiewające i niejasne oświadczenie, według którego jakaś osoba trzecia interwenjowała raz na korzyść, raz na niekorzyść Lebaudyego, a interwencję swoją poparła groźbą, że rozpoczęta będzie agitacyjna kampanja przeciwko rządowi. Akta tej sprawy oddał minister wojny ministrowi sprawiedliwości. (Patrz konikę dzisiejszą. *Przyp. Red.*).

Rzym 28 grudnia (w południe). W sposób urzędowy stwierdzono, że w bitwie pod Amba Aladżi brało udział 1.320 żołnierzy z regularnego włoskiego wojska, nie licząc krajowców. Z armji ocalało 573 ludzi.

Z oblężonej przez Szoanów Mahalle uczynił porucznik Ginotti na czele stu żołnierzy wycieczkę, wśród której spotkał się z silnym oddziałem szoańskim. Odparłszy wroga, porucznik Ginotti razem ze zbożem, po które pojechał, wrócił do fortecy, nie poniósłszy żadnej straty.

Washington 28 grudnia (w południe). Komisarzami dla sprawy wenezuelskiej zamianowani zostali Phelps i Lincoln. Obaj byli przedtem posłami amerykańskimi w Londynie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 29 grudnia (rano). Rokowania ugodowe pomiędzy sejmowym klubem niemieckim w Pradze, a partją młodoczeską, są przedmiotem powszechnej politycznej dyskusji. Nie ulega wątpliwości, że aktualną podstawę rokowań stanowi sprawa utworzenia kuryj narodowych w sejmie czeskim. Jeżeli Młodoczesi zgodzą się na odnośny wniosek Niemców, zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego w czeskich powiatach, nastąpi bez oporu ze strony niemieckiej. Młodoczesi jednak nalegają przedewszystkiem na dymisję hrabiego Thuna, której rząd chce za wszelką cenę uniknąć.

Wiedeń 29 grudnia (rano). W orszaku księcia Hohenlohego znajduje się radca dworu, Soechting i tajny urzędnik kancelarji.

Wiedeń 29 grudnia (rano). Dzisiejsze posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego miało burzliwy przebieg. Antysemici uderzyli gwałtownie na namiestnika z powodu sprawy wyboru Steinera. Lueger wypowiedział pełną ognia mowę, którą poparł w imieniu konserwatystów ks. Karol Auersperg. Wniosek Luegera przyjęty został znaczną większością.

Praga 29 grudnia (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu czeskiego sejmu, Marszałek Lobkowitz i zastępca marszałka Lappert, wypowiedzieli mowy wstępne w czeskim i niemieckim języku. Następnie Marszałek udzielił głosu Namiestnikowi. Dep. Engel oświadczył jednak, że Młodoczesi nie chcą słuchać mowy Namiestnika. Cała partja młodoczeska po przemówieniu Engla opuściła demonstracyjnie salę posiedzeń, przyczem Gregr i Vasaty gwałtownie słowami atakowali Namiestnika i grozili mu rękami. Hr. Thun przemawiał po czesku i po niemiecku, zaznaczając jedność i niepodzielność Czech. Po mowie hr. Thuna, Młodoczesi powrócili do sali obrad.

Konstantynopol 29 grudnia (rano). Stany Zjednoczone Ameryki półn. domagają się nadzwyczaj wysokiego odszkodowania pieniężnego za zabicie podczas armeńskich rozruchów, czterech amerykańskich misjonarzy.

Paryż 29 grudnia (rano). W kościele św. Małgorzaty szewc Philippe wystrzelił dwukrotnie z rewolweru do dwóch księży. Strzały chybiły. Philippe jest ofiarą namiętnej antyreligijnej agitacji, która wprawiła go w rodzaj umysłowego obłędu.

Paryż 29 grudnia (rane). Prezydent Faure zapłacił całą sumę pieniężuą, jakiej się domagał od niego niejaki Barat, pokrzywdzony przez ojca pani Faure. Okoliczność, że prezydent uczynił to dopiero pod naciskiem opinji publicznej, sprawia niekorzystne wrażenie.

Paryż 29 gruduia (rano). Inspektor policji Orion, na którego spada główna zasługa w sprawie przyaresztowania Artona, został spensjonowany.

Nowy Jork 29 grudnia (rano). Przywódca powstańców Gomez pobił Hiszpanów na 30 mil przed Hawanną i maszeruje z całem swojem wojskiem ku stolicy.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu A. R. w Krakowie. Ogłaszamy zawsze całkowitą, szczegółową listę znalezionych przedmiotów, złożonych w Magistracie, tylko nie zawsze zaraz po otrzymaniu spisu, bo często gęsto miejsca nam brakuje.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Preiera z Londynu. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. J. Wielowiejski z Król. Pols. E. Aren z Paryża. Fr. hr. Pusłowski z Warszawy. J. Lehrer z Wiednia.

Hotel Drezdeński. M. Frankl z Wiednia. W. Szymański ze Schodnicy. Z. Tatarowicz z Przeworska. K. Syrtta z Warszawy. K. Stolpe z Warszawy. A. Klusak z Bielska. Dr A. Brückmann ze Lwowa. H. Mendl z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	99	55	Anglobank . . .	161	—
Renta austr. srebrna . . .	99	65	Union	270	—
Renta austr. 4% złota . .	120	55	Bankverein . . .	133	25
Renta austr. 4% koronowa	99	30	Akcje Länderbank	223	—
Akcje banku au.-w.	992		„ kol. Kar. Lud.	214	50
„ kredytowe .	351	50	„ „ lwowsko-czerniow.	280	—
Londyn	121	15	„ „ połudn. .	94	75
Napoleony . . .	9	60	Elbenthal . . .	275	50
Dukaty	5	74	Nordbahn . . .	—	—
Marki	59	27½	Staatsbahn . . .	343	50
4% Renta węg. kor.	97	70	Alpin	76	25
4% „ „ złota	120	80	Akcje tytoniowe .	170	—
Losy prem. węg. .	151	—			
Losy tureckie . .	48	75	Ruble	128	75

Berlin 27 grudnia.

Banknoty austr. .	168	30	4% Listy likw. pol.	66	60
Krótki Wiedeń . .	168	10	Renta włoska . .	84	—
Banknoty ros. . .	217	60	Akcje austr. kred.	220	—
Listy zast. pols. .	218	65	Ultimo ruble . .	217	—

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.